

POZA KULTUROWĄ OCZYWISTOŚCIĄ

KTO, JAK NIE MY?

Wspólnota i działanie na Dworcu Głównym
we Wrocławiu (marzec-kwiecień 2022)



Paweł Rudnicki

O serii

Monografia wydana jest w rezultacie konkursu przeprowadzonego przez Radę Funduszu Stypendialnego im. Roberta Kwaśnicy w serii „Poza Kulturową Oczywistością”. Publikowane są w niej rozprawy z obszaru nauk pedagogicznych wyróżniające się problemowo, odkrywcze i w pełni oryginalne.

W serii ukazały się m.in.:

Konrad Rejman

Etyka radykalna jako emancypacja. O wojnie i pokoju z perspektywy pedagogicznej

Bogusława D. Gołębiak

Ekspansja uczenia się? Co z nauczaniem? W stronę społeczno-kulturowych podstaw edukacji nauczycieli

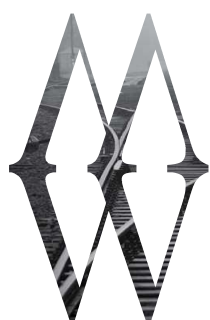
Przemysław Szczygieł

Bunt. Przestrzeń uczenia się dorosłych

POZA KULTUROWĄ OCZYWISTOŚCIĄ



KTO, JAK NIE MY?



POZA KULTUROWĄ OCZYWISTOŚCIĄ *seria wydawnicza*



KTO, JAK NIE MY?

Wspólnota i działanie na Dworcu Głównym
we Wrocławiu (marzec-kwiecień 2022)

Paweł Rudnicki

Publikacja nagrodzona w konkursie monografii naukowych
w ramach Funduszu Stypendialnego imienia Roberta Kwaśnicy
„Poza Kulturową Oczywistością”.

Rada Funduszu

Magdalena Karciarz, Ewa Kurantowicz, Kuba Kwaśnica, Zbigniew Kwieciński

Recenzje

dr hab. Galia Chimiak, prof. IFiS PAN, Polska Akademia Nauk

dr hab. Justyna Pilarska, Uniwersytet Wrocławski

Redaktorka prowadząca

Marta Gontarska

Redaktor techniczny

Adam Dębski

Korekta językowa

Agnieszka Heidinger

Korekta bibliograficzna

Agnieszka Heidinger

Projekt okładki

Bartłomiej Siwek Ponad.pl

Zdjęcie autora na okładce

Sławomir Brdęk

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej
Wrocław, 2023

ISBN 978-83-65408-68-6

Uniwersytet Dolnośląski DSW

ul. Strzegomska 55

53-611 Wrocław

tel. 539 670 429

wydawnictwo@dsw.edu.pl

www.wydawnictwo.dsw.edu.pl



Fot. 1. Budynek Dworca Wrocław Główny (Autor P. Rudnicki, 2022)

*Wolontariusze i wolontariuszki wszystkich krajów –
łączcie się!*

Pamięci
Kazimierza Grzędy
(1936-2022)
mojego wychowawcy,
nauczyciela i mentora



Fot. 2. Stanowisko badawcze w *Café Dialog* (Autor P. Rudnicki, 2022)

*May God bless and keep you always,
May your wishes all come true,
May you always do for others
And let others do for you.
Bob Dylan*

SPIS TREŚCI

Podziękowania.....	11
Wprowadzenie. <i>Dlaczego Ty nie nagrywasz? Badania, działanie, ja-badacz</i>	13
Rozdział 1. <i>Chcę pomóc ludziom, którzy tego potrzebują.</i>	
<i>Café Dialog: początek</i>	31
1.1 <i>Myśmy zajmowali się absolutnie wszystkim...</i> Pomoc w pierwszych dniach	33
1.2. <i>Nikt nie ma wszystkiego, ale wszyscy mają też po trochu.</i> Społeczność wolontariacka na <i>Głównym</i>	41
1.3. <i>Jestem po to, żeby komuś dać chociaż chwilę wytchnienia.</i> Motywacje (do) pomocy	47
1.4. <i>Jesteśmy grupą randomów z Internetu.</i> Media społecznościowe i wolontariat	50
1.5. <i>Tutaj naprawdę potrafią się dziać cuda. Kamizelki: żółte, pomarańczowe, niebieskie i różowe</i>	54
1.6. <i>Pedagogie pomocy wzajemnej i doświadczanie liminalności w <i>Café Dialog</i></i>	58
1.6.1. <i>Pomoc wzajemna w wolontariacie na rzecz uchodźców</i>	60
1.6.2. <i>Pedagogie bycia razem</i>	64
1.6.3. <i>Liminalne doświadczanie i wspólnota wolontariacka</i>	67
1.6.4. <i>Pomaganie i uczenie się na <i>Głównym</i></i>	76
Rozdział 2. <i>Każdemu się wydaje, że to co robi, robi dobrze. Wolontariacka samoorganizacja</i>	81
2.1. <i>Wszyscy są chętni żeby pomagać. O wspólnym działaniu</i>	82
2.2. <i>To jest zorganizowany chaos. Nieformalny system pomocy</i>	91
2.3. <i>Znowu nie byliśmy dobrze przygotowani. Po co nam takie państwo?</i>	100
2.4. <i>Wolontariat na <i>Głównym</i> – praktyki subwersywne</i>	104

Rozdział 3. <i>Taka, po prostu, wewnętrzna duma z siebie.</i>	
O uczeniu się (siebie), emocjach i zmęczeniu	113
3.1. <i>Bywały takie momenty, że po prostu nie wytrzymałem i pękałem. Emocje i odzyskiwanie sprawstwa</i>	116
3.2. <i>Uczysz się tego nie mając żadnej władzy, czyli będąc wolontariuszem. Nieformalność i uczenie się.....</i>	121
3.3. <i>Lepiej mi się śpi, mimo że to tragedia ludzka. Ambiwalencja i pomoc.....</i>	124
3.4. <i>Tu każdy przychodzi po coś, dla czegoś i z czymś. Uzależniające pomaganie</i>	128
3.5. <i>Bo obrazy jednak zostają nam w głowie. Stres i regeneracja.....</i>	134
3.6. <i>Nieformalność oraz społeczności karnawałowa i szatniowa...</i>	138
Zakończenie	149
PostScriptum: rok później (wywiady)	153
Bibliografia	200

PODZIĘKOWANIA

Książka jest efektem końcowym pewnego procesu. Od wejścia na Dworzec Wrocław Główny do wydania monografii minęło prawie półtora roku. W tym czasie spotkałem wiele życzliwych mi osób, którym chciałbym złożyć podziękowania.

W pierwszej kolejności wyrazy wdzięczności kieruję do wolontariuszek i wolontariuszy z *Głównego*. To książka o Was i dla Was. Wyrażam podziękowanie wszystkim osobom, które chciały ze mną porozmawiać, podzielić się swoimi spostrzeżeniami, emocjami i doświadczeniami. Dziękuję za Wasze opowieści, Wasze zaangażowanie, Wasz czas.

W tym gronie, osób w różnokolorowych kamizelkach, szczególnie dziękuję Marii, która zadała mi kilka ważnych pytań. Dzięki tej rozmowie nabrałem przekonania, aby podjąć się dokumentacji fenomenu pomocy na wrocławskim Dworcu Głównym.

Za ważne badawczo spotkania i rozmowy kieruję podziękowania do Marii Szostek, Joanny Radko, dr Olgi Gordyichuk oraz dr. Ziada Abou Saleha.

Dziękuję Radzie Funduszu im. Roberta Kwaśnicy za ufundowanie wydania niniejszej monografii w serii *Poza kulturową oczywistość*, która honoruje pamięć o dokonaniach naukowych i organizacyjnych prof. Roberta Kwaśnicy, współtwórcy Dolnośląskiej Szkoły Wyższej i jej pierwszego rektora.

Wyrażam wdzięczność prof. Zbigniewowi Kwiecińskiemu, który obdarza mnie zaufaniem, docenia moje przedsięwzięcia naukowe i motywuje do dalszych działań.

Od początku działań badawczych na *Głównym* bardzo wspierała mnie dr hab. Ewa Kurantowicz, prof. Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW. Ewa, bardzo dziękuję za wszystkie rozmowy, dyskusje, sugestie i wspólne działania (przeszłe i przyszłe).

Recenzentkom mojej monografii, dr hab. Galii Chimiak, prof. IFiS PAN oraz dr hab. Justynie Pilarskiej (Uniwersytet Wrocławski), dziękuję za wnikliwe recenzje wydawnicze, znakomite sugestie zmian (z których w większości skorzystałem) oraz docenienie mojej pracy badawczej i pisarskiej.

Podziękowania za słowo na okładkę (*blurb*) kieruję do pana Wawrzyńca Smoczyńskiego (SWPS, Fundacja Nowej Wspólnoty). Bardzo cenię sobie Pana opinię.

Dr Magdalenie Karciarz, niezawodnej dyrektorze Wydawnictwa Naukowego DSW, dziękuję za wszystkie szanse i możliwości, za cierpliwość (którą wystawiałem na próbę) oraz bezgraniczną życzliwość. Magda, stukrotne dzięki!

Dr Marta Gontarska nieustannie dopingowała mnie w pracy badawczej, śledziła książkę na każdym etapie jej pisania, doradzała, polemizowała, podsuwała nowe tropy interpretacyjne. Była wspaiałą redaktorką prowadzącą. Marta, dziękuję!

Dr hab. Marii Reut, prof. Uniwersytetu DSW należą się podziękowania za nielimitowane rozmowy, dyskusje, dobre słowa (i to nie tylko przy tym przedsięwzięciu badawczym). Maria, bardzo doceniam te deliberatywne chwile.

Dr hab. Rafałowi Włodarczykowi, prof. UW, dziękuję za spotkania kawowe, przy których pojawiały się nowe tropy interpretacyjne i podpowiedzi lektur.

Kamili Prociów dziękuję za wspólne dyżury na *Głównym*. Zawsze razem działamy społecznie. Tym razem spotkaliśmy demony wojny znane nam od lat i spłaciliśmy symboliczne długi sprzed dekad.

Za rozmowy, współpracę i wspólne działania dziękuję dr Karolinie Reinhard z Uniwersytetu DSW, która prowadziła bliźniacze badania we wrocławskiej *Czasoprzestrzeni*.

Za ważne uwagi, sugestie, podpowiedzi, inspiracje dziękuję: prof. Marii Mendel, prof. Tomaszowi Szkudlarkowi, prof. Elizabeth Cullen Dunn, prof. Patrice McMahon, dr hab. Alicji Czerkawskej prof. Uniwersytetu DSW, dr Iwonie Kaliszewskiej, dr Rozalii Ligus, dr Monice Popow, dr Panayiotisowi Xenophontosowi.

Kiedy potrzebowałem porozmawiać zawsze w zasięgu był Grzegorz Sontowski. Bardzo Ci dziękuję!

Nagrania wywiadów zgromadzone na Dworcu Głównym wykorzystałem również do przygotowania podcastów w ramach projektu *Strefa Podcastów DSW*. Bardzo dziękuję dr. Szymonowi Nożyńskiemu z Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW za przygotowanie audycji i opatrzenie ich autorską muzyką.

Prowadząc badania w *Café Dialog* opiekowałem się także *Studencką Grupą Badawczą* (SGB). Osoby ją tworzące przeprowadziły badania dotyczące przyjmowania uchodźców i uchodźczyń w polskich domach i szkołach. Zgromadzone dane posłużyły do przygotowania prac magisterskich i publikacji (w raporcie pod redakcją E. Kurantowicz (2022), *Uchodźcy pośród nas: pomaganie w perspektywie interdyscyplinarnej*). SGB tworzyli: Agnieszka Piekaruk, Tatiana Jewsiejewa, Konrad Burzyński, Anna Kuriata, Marta Nuckowska. Jestem z Was bardzo dumny!

Dziękuję osobom, które doprowadziły książkę do jej finalnej wersji pani Agnieszce Heidinger, panu Adamowi Dębskiemu oraz panu Bartłomiejowi Siwkowi.

Książkę zadedykowałem pamięci Kazimierza Grzędy, mojego licealnego wychowawcy, nauczyciela matematyki, mentora. Wiele życzliwości i przyjacielskich gestów doświadczyłem przez ponad ćwierć wieku naszej znajomości. Jestem wdzięczny, że mogłem Pana spotkać Profesorze. Bardzo mi Pana brakuje!

W trakcie finalnych prac nad książką dowiedziałem się o śmierci Normana K. Denzina. Chciałem wyrazić szacunek wobec pracy naukowej prof. Denzina i wspomnieć o tym, jak wielką inspiracją dla mnie były jego teksty.

Ostatnie podziękowania, ale nie mniej ważne, składał moim najbliższym. Aga, dziękuję za niekończące się wsparcie i wiarę we mnie. Zawsze mnie to uskrzydla – LY. Dziękuję też za to, że kolejny raz stałaś się współgrantodawczynią mojego projektu. Miło mi, że widzisz w moich badaniach więcej potencjału naukowego niż Narodowe Centrum Nauki!

Igor, skończyłem! Możemy zagrać!

WPROWADZENIE

Dlaczego Ty nie nagrywasz? **Badania, działanie, ja-badacz**

„Dlaczego Ty nie nagrywasz?” – to zdanie usłyszałem od Marii, mojej byłej studentki. Wypowiedziała je w *Café Dialog*¹ na dworcu Wrocław Główny. Był 16 marca 2022 r., środa, trzeci tydzień od wybuchu w pełni wymiarowej, masowej wojny Rosji przeciw Ukrainie. Był to mój kolejny wolontariacki dyżur na *Głównym*, a przypadkowe spotkanie okazało się dla mnie bardzo ważne. Zapisałem usłyszane zdanie w notesie wraz z datą, bo chociaż nosiłem się z zamiarem badania pracy wolontariackiej od pierwszej chwili, gdy pojawiłem się na Dworcu Głównym, to nie wiedziałem czy mogę i czy powinienem zacząć badanie dokumentujące pracę wolontariacką na dworcu. To spotkanie było kluczowe dla zmiany perspektywy i podjęcia działania. Idąc na wrocławski Dworzec Główny jako wolontariusz przede wszystkim chciałem pomagać osobom uchodzącym przed wojną w Ukrainie, ale jako badacz wiedziałem, że powinienem zacząć badanie interwencyjne, dokumentujące fenomen pracy wolontariuszy i wolontariuszek. Nie umiałem jednak podjąć decyzji czy powinienem badać / kiedy rozpocząć badanie, bo imperatywem było pomaganie.

Pojawialiśmy się (wraz z siostrą, z którą zwykle podejmuję wszelkie akcje społeczne) na zmianach wolontariackich na *Głównym*, zobaczyliśmy strach, rozpacz, smutek, zaangażowanie, życzliwość i radość. Doświadczyliśmy pełnej ambiwalencji. Dramatowi osób uchodzących przed wojną, towarzyszyło braterstwo, siostrzeństwo i chęć pomocy osób realizujących wolontariat na rzecz uchodźców. Spotykałem kobiety, dzieci, osoby w podeszłym wieku, także zwierzęta uchodzące przed wojną ze swoimi ludźmi. Widziałem osoby, którym trzeba było pomagać, w każdy sposób, od razu. Żywność, ubrania, kąpiel, karta sim, ładowarka, artykuły higieniczne. Zapisywałem się na dyżury, nosiłem na dworzec żywność i kosmetyki, wpłacaaliśmy pieniądze. Chciałem być pomocny, chciałem pomagać – wydawało mi się to ważną formą wspierania osób w kryzysie uchodźczym oraz szansą na uwolnienie

¹ *Café Dialog* to określenie miejsca, w którym ulokowane było centrum wolontariatu na Dworcu Wrocław Główny. Formalna nazwa miejsca, o którym piszę (nazywając je tak, jak wolontariusze i wolontariuszki) to *Café Stacja Dialog*. Kawiarnia jest prowadzona przez organizację *Pomoc Kościołowi w Potrzebie* – pkwp.org.

siebie od bezradności i wgapienia się w programy informacyjne o wojnie. Ale jednocześnie widziałem, że trzeba też badać, dokumentować, zbierać wiedzę o pomaganiu, opisywać fenomen samoorganizacji. Rozmowa w *Café Dialog* uświadomiła mi, że jeden wolontariusz badający pracę wolontariacką, nie osłabi pomocy a może udokumentować i utrwalić jej fenomen. Tak właśnie zaczęło się badanie, którego efektem jest niniejsza książka.

24 lutego 2022 r. to data, która weszła już do najnowszej historii Europy. I chociaż wojna zaczęła się osiem lat wcześniej na Krymie i w Donbasie, to dopiero w lutym 2022 r. uznano ją za konflikt prawdziwy, to znaczy taki, który grozi też państwu Unii Europejskiej, NATO i nie jest już sprawą lokalną pomiędzy Rosją i Ukrainą. Po 24 lutego 2022 r. geopolityczne układy, gospodarcze traktaty, państwowe interesy już nie mogły być wymówką do nienazywania wojny wojną. Konflikt, w skali jakiej Europa nie doświadczyła od wielu dekad, wymusił na politykach, mediach, opinii publicznej używanie właściwej nomenklatury: wojna, front, wrogowie, śmierć, bombardowania, gwałty, armie, sojusznicy, zbrodnie wojenne, prześladowania, uchodźcy.

Rozpocząłem pisanie tej książki niemal rok od wybuchu wojny Federacji Rosyjskiej z Ukrainą, potrzebowałem czasu, aby opracować i przeanalizować zebrany materiał empiryczny. Odpowiednio przemyśleć dane, które pozyskałem w nagranych wywiadach; zakodować je w formule pozwalającej uchwycić fenomen pracy wolontariackiej na dworcu we Wrocławiu. Przemyślałem też moją rolę wolontariusza, badacza, wolontariusza-badacza oraz społeczne, kulturowe, tożsamościowe i osobiste motywacje do działania. Doszedłem do szokującego dla mnie wniosku, że zostałem wychowany i zsocjalizowany w kulturze wojny... Od dziecka bawiłem się figurkami żołnierzy z różnych epok, wspólnie z kolegami prowadziliśmy bitwy udając wojskowych. Słuchałem wojennych opowieści mojego dziadka i babci (w czasie wojny byli dziećmi). Oglądałem obowiązkowo filmy i seriale dotyczące wojny (domyślnie II wojny światowej). Czytałem wojenne książki, opowiadania, komiksy. Wsłuchiwałem się w wojenne pieśni (większość pamiętam do dzisiaj). Brutalne opowieści o Wołyniu, skąd pochodzi moja rodzina, znam od dziecka. Wiem, jak toczyły się losy moich przodków wywiezionych na roboty niewolnicze do III Rzeszy, znam historie ich powrotu do Polski i osiedlenia się na Dolnym Śląsku. Pamiętam szkolne lektury, apele, spotkania ze świadkami historii. Przeczytałem mnóstwo literatury naukowej i popularnej o II wojnie. W mojej pracy badawczej zdarzyło mi się przeprowadzić kilka wywiadów z osobami, które przeżyły wojnę jako dzieci i silnie w niej zakorzeniały swoją tożsamość. II wojna światowa stała się dla mnie niezwykle istotnym doświadczeniem, chociaż urodziłem się 40 lat po jej wybuchu. Kulturowy, społeczny i tożsamościowy ryt wojny wszedł mi w sposób myślenia i komunikowania. Trudno bowiem mieszkając we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku nie używać do opisu rzeczywistości kategorii: poniemieckie, przedwojenne, zdobyczne czy Ziemia Odzyskana. Dla mojej, drugiej powojennej, generacji polskość Wrocławia jest oczy-

wista, a niemieckość Breslau nie przeraża, ale ubogaca, intryguje, skłania do refleksji nad miastem, regionem i różnorodnością doświadczeń, kultur, biografii niemieckich i polskich mieszkańców, nad exodusem Niemców i transferem Polaków. Kultura wojny jest ważnym elementem mojej tożsamości, to dziwna refleksja z ostatniego roku. Nie do końca umiem jeszcze o niej myśleć.

To wszystko, co wiedziałem o wojnie z tekstów naukowych, popularnych i popkulturowych zweryfikowałem z rzeczywistością Dworca Głównego jako węzła komunikacyjnego przyjmującego osoby uchodzące przed wojną. Budynek dworca stał się pierwszym miejscem pomocy dla uchodźców i uchodźczyń, którzy zaczęli przybywać do Wrocławia już wieczorem 25 lutego 2022 r. Specjalne pociągi z Przemyśla, dowoziły (poza rozkładem) tysiące osób uciekających przed wojną z Ukrainy. Zaś *Café Dialog* stało się centralnym miejscem (samo)organizującym pomoc. W lutym i marcu 2022 r. hala Dworca Głównego przeobraziła się w miejsce pomocy humanitarnej i medycznej; była stołówką, noclegownią oraz improwizowanym punktem weterynaryjnym; stała się miejscem przesiadkowym (co oczywiste) w dalszej uchodźczej drodze na Zachód. A my, wolontariusze w żółtych, pomarańczowych, różowych i niebieskich kamizelkach (o *systemie kamizelkowym* opowiem w dalszej części książki), staliśmy się osobami pierwszego kontaktu, pierwszej pomocy, pierwszego wytchnienia.

Od początkowych minut pracy wolontariackiej zobaczyłem ofiary wojny, takie jakie znałem z opowieści dziadka, książek i filmów. Widziałem dworzec pełen osób śpiących, płaczących, krzyczących, załamanych, tulących dzieci, szukających bliskich, ładujących telefony by sprawdzić, co z Ukrainą i bliskimi pozostałymi w kraju, organizujących karmę dla swoich zwierząt, martwiących się. Widziałem dziesiątki osób w kamizelkach, które karmiły, pocieszały, prowadziły w miejsca noclegowe, na perony i z peronów, dostarczały środki higieny, zabawki, wodę i ubrania. Spotkałem ludzi, których miasta i domy właśnie przestawały istnieć, słyszałem ich historie, widziałem panikę, strach i bezradność, ale również aktywność, siłę i nadzieję. Pewnie nigdy nie zapomnę kilku opowieści wojennych, rozrywających serce sytuacji, poruszających braterskich gestów.

Byłem jedną z kilku tysięcy osób realizujących wolontariat w *Café Dialog* na Dworcu Głównym. Wyposażony w żółtą kamizelkę poruszałem się po budynku *Głównego* udzielając pomocy. Dostarczałem jedzenie, przynosiłem ubrania, odbierałem z peronów uchodźców i uchodźczynie, dzieci, młodzież, ludzi w średnim wieku i osoby w późnej starości. Wyprawiałem do Berlina, Drezna, Pragi i dalej, mimowolnie ucząc się destynacji, rozkładów i kolejowej geografii Europy. Poszukiwałem miejsc do spania na galerii dworca, dostarczałem poduszki, koce i jedzenie, sprzątałem. Poznawałem *nietransportowe* życie *Głównego*, jego rozkład (zupełnie nieoczywisty, dla kogoś kto głównie dotąd bywał tu w celach związanych z podróżą). Czułem, że robię coś dla osób w kryzysie uchodźczym, a jednocześnie... poma-

gam również sobie. Poszukiwałem określenia tej sytuacji i przypomniał mi się tytuł – czytanej jeszcze na studiach – książki *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju* Piotra A. Kropotkina. Właśnie o pomocy wzajemnej zacząłem myśleć będąc na dworcu jako jeden z wolontariuszy.

Rozmawiałem stale z innymi osobami w kamizelkach. W biegu wymienialiśmy doświadczenia, przekazywaliśmy usłyszane historie uchodźców, zastanawialiśmy się ile osób dojedzie jeszcze, czy będzie czym ich nakarmić albo gdzie znajdziemy im noclegi. Wzruszaliśmy się, płakaliśmy, żartowaliśmy (nie wiedząc czy powinniśmy). Niewybrednie komentowaliśmy brak państwa oraz jego instytucji na *Głównym* i spóźnioną obecność miasta. Cieszyliśmy się z solidarności osób z Wrocławia i okolic, dziwiliśmy się ile osób ubranych w kamizelki jest na dworcu, jak różnymi językami mówią, skąd są. W tym doświadczeniu kamizelkowego działania wolontariuszy i wolontariuszek dostrzegłem potrzebę udokumentowania motywacji, pracy, zaangażowania, nieformalnego/sytuacyjnego uczenia się oraz sposobów radzenia z emocjami, stresem i zmęczeniem. Postanowiłem przeprowadzić wywiady z osobami realizującymi wolontariat w *Café Dialog* na Dworcu Wrocław Główny.

W trakcie pracy wolontariackiej, doświadczając wspólnoty, obserwując ludzi w bezinteresownym działaniu, wielkim zmęczeniu i niezwykłym zaangażowaniu, przypomniałem sobie lipiec 1997 r. Będąc wówczas nastolatkiem, pracowałem przy workowaniu piasku. Worki z piaskiem służyły do obrony Wrocławia przed *powodzią tysiąclecia*. Dowoziłem żywność osobom broniącym Nadodrza. Pamiętam do dziś to samo zaangażowanie, emocje i ducha walki. Mając doświadczenie sprzed ćwierć wieku i wiedzę o śladowej dokumentacji badawczej/naukowej fenomenu pracy obrońców Wrocławia postanowiłem wykorzystać zawodowe umiejętności i przeprowadzić badanie osób pracujących wolontariacko w *Café Dialog*.

Rozmowa z Marią, całkowicie przekonała mnie, że mogę i powinienem to zrobić. 18 marca 2022 r., wyposażony w dyktafony pojawiłem się na *Głównym* jako badacz-wolontariusz. Książka, którą państwo czytacie jest o pomocy uchodźcom, o wolontariacie i aktywizmie, o nieformalnym systemie pomocy (brzmi jak oksymoron, ale zdarzyło się naprawdę), o uczeniu się w sytuacjach skrajnych, o doświadczaniu liminalności oraz budującej sile mediów społecznościowych. A także bylejakości państwa i sprawczej mocy działań obywatelskich. Jest również o wspólnocie krótkotrwałej, działaniach subwersywnych i nowych wymiarach organizowania się, poza utartym schematem trzech sektorów.

To książka o wolontariuszach i wolontariuszkach z Dworca Wrocław Główny.

O badaniu, badanych i badaczu – uwagi metodologiczne

Badania, które realizuję są zwykle zaplanowane do najdrobniejszych szczegółów. Jestem badaczem pracującym w orientacji jakościowej. Moim kluczowym narzędziem badawczym są wywiady jakościowe realizowane w różnych technikach. Zawsze

wiem z kim prowadzę wywiad, dobór jest celowy. Pracuję w oparciu o dyspozycje do wywiadu, które zamieniam na pytania w trakcie spotkania. Miejsce wywiadu staram się zwykle dobrać w taki sposób, aby umożliwiała komfortową rozmowę. Próbuję być jak najlepiej przygotowany technicznie do wywiadu (mam ze sobą dwa dyktafony, na wszelki wypadek). W miejscu nagrywania wywiadu pojawia się zwykle przed osobami, z którymi rozmawiam. Chodzi o przygotowanie przestrzeni do nagrania, kontrolowanie procesu na tyle, na ile to możliwe. Staram się poruszać rutynowo przy technicznych kontekstach pracy i z maksymalną kreatywnością w czasie wywiadu. Rozmawiając zawsze działam z zasadą *nie krzywdzę/nie szkodzę (no harm)* i przekonaniem, że żaden wywiad nie jest wart krzywdy rozmówcy lub rozmówcyńi. W praktyce oznacza to, że nie wywołuję świadomie dyskomfortu rozmówców i rozmówczyń, a kiedy wchodzę w wywiadzie w mało komfortowe sfery, to staram się zawsze „wyjść z sytuacji” w sposób bezpieczny dla osób, z którymi rozmawiam. Zdarzyło mi się przeprowadzić dodatkowy wywiad, tylko dlatego, aby potwierdzić stan i emocje rozmówcy oraz uzyskać pewność, że emocjonalne poprzednie spotkanie zostało odpowiednio domknięte. Pracuję etycznie, jestem uważny, wiem jakie mam procedury. Wydaje mi się, że umiem prowadzić wywiady. Dlatego myślę o sobie jako o badaczu jakościowym. To ważny element mojej tożsamości.

Tak było do 18 marca 2022 r. Od tego dnia nauczyłem się mniej planować, bardziej obserwować, szybciej działać.

Kartkując dziennik badacza z tą datą, widzę zapissek „dzień pierwszy, nie będzie tu łatwo”. Opisałem w nim niezbyt proste wejście do *Café Dialog*. Wszedłem do pomieszczenia kawiarni/centrum wolontariatu dworcowego, ale tym razem nie zapisałem się jako wolontariusz, wytłumaczyłem, że od dziś dokumentuję pracę wolontariuszy jako badacz-wolontariusz i że mam zgodę *różowych kamizelek* (którą zdobyła dla mnie Maria). Usiadłem przy wolnym stoliku wewnątrz części wydzielonej na jadalnię. Wyjąłem sprzęt do nagrywania (tym razem pracowałem na rejestratorach: Zoom H1n i Olympus DS-40 – niezawodny towarzysz badań i powiernik wywiadów od kilkunastu lat), rozłożyłem go na stole i... zostałem potraktowany jako intruz. A w zasadzie dziennikarz. Siostra zakonna, prowadząca na co dzień *Stację Dialog*, zadała mnóstwo pytań dotyczących mojej afiliacji, celu wizyty. Nie była pozytywnie usposobiona, chociaż kilka dni później udzieliła mi wywiadu w bardzo dobrej atmosferze, a po jakimś czasie traktowała mnie jako element wyposażenia *Café Dialog* (czyli przyjaźnie). Tego dnia miałem kilka podobnych rozmów z osobami w kamizelkach różnego koloru. Tłumaczyłem kim jestem, dlaczego chcę nagrywać wywiady, że to praca badawcza, dokumentacyjna. W końcu zająłem miejsce i zacząłem przypatrywać się wolontariuszom i wolontariuszkom pojawiającym się na przerwę. Na śniadanie, obiad, kawę, herbatę czy sprawdzenie informacji na smartfonie po kilku godzinach na nogach, w gonitwie. Zacząłem prosić o możliwość nagrania wywiadu...

Celowo wybrałem jadalnię w *Café Dialog* na miejsce nagrywania wywiadów. Byłem w niej kilka razy na kawie podczas dyżurów wolontariackich. Wiedziałem, że to centralne miejsce w nieformalnym systemie dworcowej pomocy. Tu właśnie wszyscy zaczynali i kończyli swoje zmiany. Tu wolontariusze i wolontariuszki znajdowali chwile wytchnienia. Także tu był ekspres do kawy, kanapki i posiłki dostarczane przez mieszkańców i restauratorów. W czasie, w którym bywałem na dworcu jako badacz-wolontariusz, było to centralne miejsce dla osób realizujących wolontariat. Punkt zarządzania i organizacji wolontariatu, miejsce spotkań i odpoczynku. Szatnia, magazyn wewnętrzny i tak zwana *wydawka*, czyli miejsce wydawania żywności i środków pomocowych dla nowoprzybyłych uchodźców. Wiedziałem też, że jest to przestrzeń, w której będzie można porozmawiać z wolontariuszami i wolontariuszkami, tak aby nie odrywać ich od działań pomocowych na dworcu. Wiedząc, że nie skorzystam w zasadzie z moich rutynowych technicznych założeń badawczych związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem wywiadu, chciałem mieć chociażby miejsce, w którym będę miał cień szansy na rozmowę i zdobycie nagrania w jakości, która pozwoli na wykorzystanie materiału empirycznego na dalszych etapach pracy badawczej.

Miałem także świadomość, że nie będę znał większości moich rozmówczyń i rozmówców, nie będę w stanie mieć tyle czasu ile potrzebuję (aby nie zakłócać nadto pracy na rzecz uchodźców, wiedziałem że wywiady muszą być krótkie, bazowo założyłem że powinny mieć ok. kwadrans), ani nie wiedziałem także, czy uda mi się porozmawiać w formule „jeden na jeden” czy innym układzie. Zdecydowałem się na pracę w stylu *in vivo*. Przyjąłem, że skoro nie mogę kontrolować procesu badawczego, to z maksymalną elastycznością podejść do sytuacji i zdać się na rozwój wypadków.

Jedyne, co mogłem zaplanować i zrealizować to wybór narzędzia badawczego. Zdecydowałem się na wybór epizodycznego wywiadu narracyjnego (ENI – *episodic narrative interview*), którego celem jest głębokie zrozumienie doświadczeń uczestnika w związku z jego udziałem w określonym fenomenie społecznym (Mueller, 2019, s. 5) oraz narracja wprost wypływająca z doświadczenia i opowiadająca o fragmencie tego doświadczenia (Mueller, 2019, s. 2). ENI jest hybrydą „[...] kilku istniejących metod stosowanych w badaniach jakościowych: wywiadu semiustrukturyzowanego, wywiadu narracyjnego oraz wywiadu epizodycznego. Razem, aspekty tych metod tworzą podstawę podejścia epizodycznego wywiadu narracyjnego” (Mueller, 2019, s. 3). Badanie fenomenu wolontariackiej pomocy uchodźcom, w odniesieniu do ich bieżących doświadczeń, emocji, refleksji związanych z pracą na Dworcu Głównym „na żywo”, w trakcie udzielania tej pomocy wydało mi się ważne i potrzebne.

Aby uchwycić fenomen zaangażowania, działania, organizacji posłużyłem się krótkim zestawem pytań, które chciałem zadać. Nie zdecydowałem się na prowadzenie wywiadów swobodnych i *stricte* narracyjnych z kilku powodów. Po pierwsze, nie chciałem dać się ponieść swoim emocjom i świeżym doświadczeniom wolontariac-

kim. Sam byłem wolontariuszem, miałem głowę pełną wspomnień, emocji i komentarzy – nie chciałem aby one budowały podstawę wywiadów. Po drugie, chciałem posłużyć się zestawem pytań, aby „uchwycić” podobne epizody doświadczeń wolontariuszy i wolontariuszek, z których mógłbym później skorzystać analizując dane jako kategorie jednostkowe/unikatowe i/lub grupowe/społecznościowe. Po trzecie, nie wiedząc kim będą osoby udzielające wywiadów, musiałem bazowe pytania skonstruować w sposób, który umożliwiłby mi prowadzenie rozmowy bez względu na wiek, doświadczenia, wykształcenie, zawód oraz inne kategorie różnicujące. Pytania musiały być na tyle precyzyjne a jednocześnie zrozumiałe, aby pozwoliły na zgromadzenie wypowiedzi ilustrujących fenomen badanego zjawiska. I, *last but not least*, chciałem trzymać się założeń bazowych narzędzia, które wymaga odpowiedniego przygotowania badacza i zachowania pewnych rygorów pracy (Mueller, 2019, s. 6–8).

Bazowe pytania epizodycznego wywiadu narracyjnego zastosowanego na Dworcu Głównym zostały zwerbalizowane w następujący sposób:

- 1) Jak trafiłeś/aś na Dworzec PKP, aby pomagać?
- 2) Dlaczego tu trafiłaś/eś? Jakie były Twoje motywacje?
- 3) Co tu robisz jako wolontariusz/ka? Jakie zadania wykonujesz?
- 4) Czego się tu nauczyłeś/aś o sobie, o innych, o czymkolwiek?
- 5) Jakie było najtrudniejsze doświadczenie w pracy wolontariackiej?
- 6) Jak regenerujesz się po swoim wolontariacie?

Dzisiaj dodałbym jedno pytanie, o którym wówczas nie pomyślałem, a przy analizie danych wybrzmiało jedynie pośrednio, a dotyczyło ważnej kwestii (dlatego żałuję, że nie zadałem go wprost). To niezadane pytanie powinno dotyczyć roli Dworca Głównego w czasie kryzysu uchodźczego jako miejsca pomocy. Specjalność *Głównego* była dla mnie tak oczywista, że pominąłem pytania o miejsce będąc przekonanym, że wątek przestrzenny pojawi się samoistnie. Nie stało się tak do końca.

W ramach realizacji badania spędziłem na Dworcu Głównym 11 dni badawczych (18 marca – 22 kwietnia 2022 r.). W tym okresie nagrałem 43 epizodyczne wywiady narracyjne (ENI) z 49 osobami (42 nagrania zrealizowałem w *Café Dialog*, dwa w pobliskich punktach pomocy medycznej i pomocy weterynaryjnej) oraz jeden wywiad grupowy (FGI, 22 marca 2022 r., nagranie w „Barbara”, 5 osób). Wszystkie nagrania udało mi się zrealizować w ciągu ośmiu dni, trzy dni spędziłem w *Café Dialog* bez nagrań, na rozmowach *off the record* (uwzględnionych w notatkach badacza). Oznaczałem w notesie wszelkie próby namówienia wolontariuszek i wolontariuszy na wywiad; z finalnych kalkulacji wyniknęło, iż co trzecia próba była skuteczna. Realizacja tylu wywiadów była niezwykle i ważnym doświadczeniem badawczym i osobistym z kilku powodów.

Po pierwsze, jeszcze w styczniu i lutym 2022 r. trwała pandemiczna izolacja i kontakty społeczne były bardzo ograniczone, stąd nawet mini rozmowy z ponad 150 osobami, wydają się istotne dla mojego powrotu do świata społecznego, po doświadczeniu radykalnego ograniczenia kontaktów społecznych przez pandemię.

Po drugie, nigdy wcześniej nie pracowałem w oparciu o tak dużą liczbę wywiadów, co było dla mnie wyzwaniem organizacyjnym, ale również metodologicznym. Być może pierwszy raz, z pełnym przekonaniem mogłem uznać, że uzyskałem wysycenie danych w ramach zrealizowanych wywiadów. Tak znaczna liczba wywiadów i rozmów nierejestrowanych pozwoliła mi na bezpieczne zakończenie badania z poczuciem zebrania ważnego, unikatowego materiału badawczego o fenomenie pomocy wolontariackiej, którą już wówczas nazywałem *pomocą wzajemną*. Nowe doświadczenie badawcze było powiązane ze stałym *byciem-w-miejscu* badawczym. Po kilku dniach, stałem się niejako elementem wyposażenia *Café Dialog* (w pozytywnym ujęciu). Osoby przychodzące na zmiany wolontariackie nie dziwiły się, że siedzę przy stole z całą aparaturą do nagrywania. Część z nich sama inicjowała rozmowy i akceptowała zaproszenie do udzielenia wywiadu. Pomiedzy nagraniami pomagałem w *Café Dialog*, krzątałem się, osłuchany z wolontariackimi procedurami udzielałem informacji – byłem członkiem społeczności. Mogłem prowadzić obserwację uczestniczącą, bez (nadmiernego) wyróżniania się. Moje *bycie-w-miejscu* badawczym stało się także przyczynkiem do śmiesznych sytuacji, które były powiązane z chęcią wsparcia mojego badania przez wolontariuszy i wolontariuszki. Co jakiś czas pojawiała się propozycja nagrania wywiadu z osobami, które zostały – przez wspierających mnie wolontariuszy i wolontariuszki – uznane jako wyjątkowe. Wyjątkowość, którą identyfikowali była powiązana z etnicznością, egzotycznym językiem, rodzajem niepełnosprawności, kolorem skóry, ekstrawaganckim strojem, wiekiem (najmłodszy – najstarszy). Takie „wsparcie” było źródłem (w większości) zabawnych sytuacji, ale czasami również niezręcznych. Osoby chcące mi pomóc zakładały, że wywiadu powinni udzielić wolontariusze i wolontariuszki, czymś się wyróżniający. Na nic zdawały się moje wyjaśnienia, że chodzi o rozmowę z każdą osobą, która pomaga, a nie wolontariuszami i wolontariuszkami, którzy czymś się wyróżniają. Nie były to w żaden sposób działania negatywne, złośliwe czy o charakterze dyskryminacyjnym, ale jasno ukazywały myślenie „menadżerów badania” organizujących mi potencjalnych rozmówców, że *zwykły człowiek*, to nie jest ktoś, kto powinien udzielić wywiadu. Tymczasem właśnie o zwyczajnych ludzi mi chodziło. Z tymi wszystkimi kategoriami, które czynią nas zwykłymi ludźmi.

Poniżej przedstawiam tabelę ukazującą metrykę wywiadów z podziałem na wiek, płeć, profesję oraz format wywiadów: indywidualny (I), dubletowy (D), wywiad grupowy (FGI). W zestawieniu ująłem 44 nagrania (43 ENI, 1 FGI), po wstępnej analizie zrezygnowałem z siedmiu nagrań ze względu na problemy techniczne lub brak narracyjnego charakteru wypowiedzi. Łącznie rozmawiałem z 54 osobami (40 kobiet, 14 mężczyzn). Najmłodsza z osób, z którymi rozmawiałem miała 15 (była pod opieką pełnoletniego opiekuna) a najstarsza 69 lat.

Tabela 1. Metryka wywiadów

Lp.	Kod wywiadu	Płeć	Wiek	Zawód	Format wywiadu ^a
1	2	3	4	5	6
1.	W1	k	25	pracowniczka IT	I
2.	W2	m	27	prawnik	I
3.	W3	k	27	księgowa	I
4.	W4	m	60	nauczyciel akademicki	I
5.	W5	k	39	nauczycielka	I
6.	W6/1	k	45	chemiczka	D ^b
	W6/2	k	39	product manager	
7.	W7	m	19	uczeń LO	I
8.	W8	k	31	analityczka ryzyka kredytowego	I
9.	W9	k	21	sanitariuszka	I
10.	W10	k	42	farmaceutka	I
11.	W11	m	22	bezrobotny	I
12.	W12/1	k	50	pracownica socjalna	D
	W12/2	k	50	pracownica socjalna	
13.	W13	m	45	bezrobotny	I
14.	W14	k	31	barmanka	I
15.	W15	k	54	pracownica DPS	I
16.	W16	m	39	<i>office manager</i>	I
17.	W17	k	32	audytorka	I
18.	W18	k	39	cukierniczka	I
19.	W19	k	41	kucharka	I
20.	W20	k	20	studentka	I
21.	W21/1	k	34	trenerka IT	D
	W21/2	k	32	księgowa	
22.	W22	k	49	podolóżka	I
23.	W23	k	40	pracownica biura turystycznego	I
24.	W24	m	33	bezrobotny	I
25.	W25	k	63	emerytka	I
26.	W26/1	m	19	student	D
	W26/2	k	19	studentka	
27.	W27	m	15	uczeń LO	I
28.	W28/1	k	50	specjalistka w banku	D
	W28/2	k	29	konsultantka w banku	
29.	W29	m	51	ksiądz	I
30.	W30/1	k	23	pracownica agencji PR	FGI ^c
	W30/2	m	33	project manager	
	W30/3	k	24	specjalistka <i>start-up</i>	
	W30/4	k	31	analityczka ryzyka kredytowego	
	W30/5	k	30	prawniczka	
31.	W31	k	69	emerytka	I

Tabela 1. cd.

1	2	3	4	5	6
32.	W32	k	39	studentka	I
33.	W33	m	42	ratownik medyczny	I
34.	W34	k	27	studentka	I
35.	W35	k	38	lekarka weterynarii, nauczycielka	I
36.	W36	k	51	siostra zakonna	I
37.	W37/1	k	42	<i>product owner</i>	D
	W37/2	k	36	<i>product owner</i>	
38.	W38	m	33	bezrobotny	I
39.	W39	m	57	działalność gospodarcza	I
40.	W40	k	42	pracownica branży turystycznej	I
41.	W41	k	42	bizneswoman	I
42.	W42	k	38	pracownica branży IT	I
43.	W43	k	23	studentka	I
44.	W44	k	54	bizneswoman	I

^aI – wywiad indywidualny ENI; ^bD – wywiad dubletowy ENI; ^cFGI – wywiad grupowy

Źródło: opracowanie własne.

Wszelkie wypowiedzi o pracy wolontariackiej na *Głównym* oparte się na zebranych narracjach. Opowieść, którą ułożyłem w pewną całość, aby ją zinterpretować, jest selektywna, wybiórcza i niekiedy nieprecyzyjna. Jest obciążona tymi wadami podwójnie. Po pierwsze dlatego, że jest przefiltrowana przez pamięć i emocje pomagających i jest ich wersją zdarzeń, które miały miejsce. Drugi powód, to zniekształcenia dokonane przeze mnie-badacza. Analizując wywiady kodowałem je „od dołu” jako wiedzę uzyskaną od wolontariuszy i wolontariuszek. Co prawda osoby te odpowiadały na pytania zadawane wg scenariusza, ale na etapie analizy, kodowałem dane nie z perspektywy moich pytań („od góry”), ale odpowiedzi rozmówczyń i rozmówców. Zniekształcenia dokonane przeze mnie dotyczą „uwpólnienia” fragmentów narracji do określenia zawartego w kodzie (np. „ambiwalencja: radość – smutek – wojna”, 38 odnośników w narracjach; „Dworzec PKP – miejsce wspólne”, 31 odnośników; „działanie”, 84 odnośniki; „maksymalne zaangażowanie”, 17 odnośników), a następnie pogrupowania poszczególnych kodów (w sumie 149 unikatowych kodów) w dwanaście grup kodowych (np. „emocje wolontariuszy”, „kamizelki”, „komunikacja – *social media*”, „siły społeczne – mity – nadzieje” czy „zmęczenie, stres, odpoczynek”). Wspomaganie się programem do analizy danych jakościowych (Atlas.ti v.9) dało mnie-badaczowi przekonanie o dobrym zorganizowaniu pracy nad danymi, ale uświadomiło również, że kodowanie systematyzując pracę na wywiadach, jednocześnie przenosi uwagę z jednostkowego, na wspólnotowe doświadczenie. Miałem takie wyobrażenie już wcześniej, ale przy wyjątkowo obszernym materiale empirycznym (duża liczba wywiadów, znaczna ilość transkrypcji) dotarło

do mnie jeszcze bardziej. Elementem „ratowania” unikatowych narracji stały się kody *in vivo*, które są dosłownymi fragmentami wywiadów (wygenerowałem 31 takich kodów, np.: „a byłem tutaj, bo chciałem i jestem”; „chcę pomagać ludziom, którzy tego potrzebują”; „Mnie tutaj nie ma. Ja jestem w zasadzie, takim można powiedzieć »cieniem«, który prowadzi tych ludzi za rękę”; „Nauczyłem się, że w takich sytuacjach, wielu ludzi zapomina o jakichkolwiek podziałach społecznych. Nikt nie zwraca na to uwagi kto, jest kim. Po prostu ludzie chcą pomóc”, „Kto, jak nie my?”). Kodując dane z wywiadów próbowałem zidentyfikować i wysycić kluczowe doświadczenia, emocje, działania, formy pracy, zaskoczenia z pracy wolontariackiej. Mam poczucie, że zostało to zrobione w stopniu satysfakcjonującym, ale i świadomość, że mogłem coś przeoczyć, błędnie zrozumieć lub niecelowo zniekształcić.

Szczególnie ciekawe wydają się zniekształcenia łatwo weryfikowalnych sytuacji. Na przykład wówczas, kiedy osoby opowiadające o samym początku działań wolontariackich – o godzinach wieczornych, o 25 lutego 2022 r., kiedy pierwsze osoby uchodzące przed wojną dotarły do Wrocławia do *Café Dialog* – myliły dni. W swoich wypowiedziach uznawały, że był to czwartek, piątek, sobota lub niedziela. Spojrzenie w kalendarz potwierdzi, że dzień ten wypadał w piątek, ale w czasie wywiadu nie to było istotne. Silne emocje, wielkie zaangażowanie w akcje pomocowe, bycie na dworcu w czasie tych pierwszych dni, pokazuje, że nawet tak podstawowa informacja może być zniekształcona. Czy to dyskwalifikuje dane, które zgromadziłem? W moim przekonaniu, zupełnie nie. To, co dla mnie ważne, to epizodyczne opowieści świadków wydarzeń o początku tworzenia nieformalnego systemu pomocy, ich doświadczenia i przeżycia oraz pamięć o tym, co robili, czego doświadczali i jak to zapamiętali. Unikatowość tych doświadczeń jest ważniejsza od ich precyzji.

Innym przykładem takiego zniekształcenia jest nazwa miejsca kluczowego dla organizowania pomocy na dworcu, a mianowicie *Café Dialog*. Określenie to dotyczy miejsca, którego formalna nazwa to *Café Stacja Dialog*². W zgromadzonych wywiadach jedynie dwie osoby posłużyły się formalną nazwą, one bowiem prowadziły tę kawiarnię. Osoby realizujące zadania wolontariackie korzystały głównie z określenia *Café Dialog*. W jednej z wypowiedzi ta różnica była dostrzeżona:

To *Stacja Dialog*, bo niektórzy myślą z *Café Dialog*³, co mi się troszeczkę nie podoba bo to była *Stacja Dialog* i taki jest na szyldzie. [W-29]

² Taka właśnie nazwa widnieje na witrynie lokalu na wrocławskim Dworcu Głównym.

³ Pogrubione fragmenty narracji pochodzą ode mnie. W ten sposób wskazuję – tu i dalej – kluczowe dla moich interpretacji fragmenty wywiadów. Takie oznaczenie [...] informuje o pominięciu części wypowiedzi przy cytowaniu (zwykle ze względu na brak kontekstu dla zastosowania całego fragmentu). Natomiast trzy kropki „...” oznaczają przerwę w wypowiedzi dłuższą niż pięć sekund (np. na zastanowienie, powstrzymanie emocji, sprawdzenie czegoś w telefonie). Czasami wykorzystuję również emotikony, aby ukazać śmiech :) lub smutek :(. Zapisy kończące sekwencje cytowania fragmentu wywiadów np. [W-29], oznaczają konkretny wywiad. Wywiady zostały w pełni zanonimizowane – tabela zamieszczona we wstępie pozwala zorientować się w wieku, płci i wykonywanym zawodzie.

Czy to zniekształcenie faktycznie coś oznacza i czy coś zmienia w sensie świadczonej pomocy? Można z pewnością dokonywać różnorodnych interpretacji i wskazywać na źródło tego zniekształcenia, ale w doświadczeniach i narracjach wolontariuszek i wolontariuszy *Café Dialog* było centralnym punktem pomocowym i na tym głównie bazowano. Stąd informuję o możliwych zniekształceniach i mojej świadomości tej sytuacji, jednocześnie zapewniam osoby czytające tę książkę, że podjąłem działania, aby ograniczyć zasięg tych zniekształceń lub szczerze o nich informować.

Podjmując *ad hoc* decyzję o interwencyjnym dokumentowaniu fenomenu pracy wolontariackiej na Dworcu Głównym posłużyłem się doświadczeniami z innych badań jakościowych, które realizowałem. Wiedziałem w jaki sposób przygotować się technicznie do badania, jak przeorganizować rutynowy rozkład zajęć domowo-rodzinych i zawodowych. W ciągu dwóch dni byłem gotowy do działania. Miałem świadomość, że aktywność badawcza, którą zamierzałem podjąć mogła być sfinansowana jedynie z moich prywatnych, nauczycielskich środków. W tym przypadku tempo rozpoczęcia badania było priorytetem. Bycie w centrum działań pomocowych od wczesnego ich etapu było zdecydowanie ważniejsze, aniżeli cokolwiek innego. Dlatego planując badanie uwzględniłem zawczasu sposób dalszego postępowania z materiałem empirycznym, który zamierzałem zdobyć. Plan obejmował zgrywanie plików do prywatnego repozytorium danych. Kolejnym krokiem były transkrypcje. Przy opracowywaniu materiału empirycznego z badań jakościowych to zwykle najdroższa lub najbardziej czasochłonna część pracy. W związku z tym, że nie posiadałem środków finansowych na transkrypcje zlecone ani czasu na samodzielną transkrypcję, postanowiłem wykorzystać oprogramowanie do automatycznej transkrypcji – trint.com. Szybkość i jakość transkrypcji uznaję za więcej niż zadawalającą. Trint.com poradził sobie dobrze z językiem polskim i znakomicie z angielskim. Walidacja wywiadów w narzędziu *on-line* w trint.com zajęła mi ok. 25 godzin, co uważam za wynik naprawdę bardzo dobry. W efekcie zastosowania automatycznej transkrypcji z pełną walidacją wywiadów i pierwszą redukcją materiału empirycznego, w połowie maja 2022 r. miałem pełen materiał do analiz jakościowych. Był on zbudowany na podstawie transkrypcji 43 wywiadów ENI (38 wywiadów w j. polskim, 4 wywiady w j. angielskim, 1 wywiad w j. rosyjskim), jednego wywiadu grupowego (łącznie 197 stron znormalizowanego komputeropisu) oraz 11 notatek terenowych z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej (notes badacza, aplikacja do notatek w smartfonie, notatki głosowe – dyktafon).

Dane przeanalizowałem przy wykorzystaniu oprogramowania wspomagającego analizę danych jakościowych Atlas.ti (ver. 9). Wgrałem do programu wszystkie wywiady i rozpocząłem kodowanie danych w oparciu o formuły: *in vivo* oraz *kodowania otwartego* (skojarzenia, wiedza, kontekst). Zdecydowałem się na kodowanie „od dołu”, oddając „głos” badanym i kodom, które pojawiły się jako egzemplifikacje: doświadczeń wolontariackich; wymiarów uczenia się sytuacyjnego i usytuowane-

go; budowania nieformalnego systemu pomocowego; wyręczania władz publicznych przez aktywistów/wolontariuszy; skuteczności mediów społecznościowych w kwestii współtworzenia systemu pomocy i budowania społeczności wolontariackiej; doświadczania kryzysów, sytuacji stresowych oraz sposobów (nie)radzenia sobie z nimi; liminalnych wymiarów bycia-w-działaniu. Uzyskałem blisko 150 kodów unikatowych, które zebrałem w dwunastu grupach kodowych, te zaś zostały poddane analizom, które przedstawię w dalszej części książki.

Pracując przy założeniu *no harm*, dbałem o ochronę dobrostanu wolontariuszek i wolontariuszy, z którymi rozmawiałem. Osoby, które prosiłem o wywiad przedstawiały się imieniem, podawały wykonywany zawód oraz wiek. Imiona rozmówców i rozmówczyń nie pojawiają się w tekście. Wszelkie pojawiające się w narracjach imiona, nazwiska, nazwy własne, opisy pozwalające na identyfikację osób udzielających wywiadów lub będących na dworcu (a opisywanych przy okazji opowieści) zostały celowo poddane anonimizacji (zawsze też oznaczyłem miejsca anonimizacji). W kilku przypadkach zrezygnowałem z kodowania fragmentów wywiadów, które mogłyby pozwolić na rozpoznanie rozmówców lub rozmówczyń. Tylko jedno prawdziwe imię pojawia się w tej książce. Mowa tu o Marii, której bardzo dziękuję za wszelką pomoc! A w szczególności za impuls do działania.

Książka, którą oddaję Państwu do lektury jest zapisem (z) badania jakościowego. Specyfikę tej orientacji i rolę badacza znakomicie oddaje niniejszy opis autorstwa Normana K. Denzina i Yvonny S. Lincoln:

badanie jakościowe jest usytuowaną aktywnością, która umieszcza obserwatora w świecie. Składa się z zespołów interpretacyjnych, materialnych praktyk, które czynią świat widzialnym. Praktyki te przekształcają świat. Przeobrażają go w serie reprezentacji, takich jak notatki terenowe, wywiady, rozmowy, fotografie, nagrania i własne uwagi. Na tym poziomie badania jakościowe to interpretacyjną, naturalistyczne podejście do świata. Oznacza to, że badacze jakościowi badają rzeczy w ich naturalnym środowisku, próbują nadać sens lub interpretować zjawiska przy użyciu terminów, którymi posługują się badani ludzie (Denzin i Lincoln, 2009, s. 23).

Moje, badacza-wolontariusza, bycie-w-miejscu pomocy osobom uchodzącym przed wojną, na Dworcu Wrocław Główny w trakcie masowego napływu uchodźców wojennych pozwoliło na uchwycenie wolontariatu w momencie: jego (samo) organizacji, rozwoju procesów i procedur pomocowych, budowania społeczności wolontariackiej, tworzenia nieformalnego systemu pomocowego. W książce próbuję ukazać wrocławski dworzec jako miejsce pomocy, braterstwa, siostrzeństwa, zaangażowania i nieustannej ambiwalencji – tak jak opowiedzieli mi o swoich perspektywach wolontariusze i wolontariuszki. Przedstawiam także własne interpretacje zbudowane w oparciu o dane uzyskane w wywiadach, obserwacji uczestniczącej i notatkach. Używam języka osób pracujących wolontariacko, aby opisać ich aktywność, doświadczenia i emocje. Stosuję kody *in vivo*, które są czystymi cytatami z wypowiedzi, które niezwykle trafnie oddają bycie-w-sytuacji-pomocowej.

Muszę również wspomnieć o mojej pozycji badacza w tym przedsięwzięciu naukowym. Pierwszy raz znalazłem się w sytuacji badania grupy, do której bezpośrednio należałem. Byłem wolontariuszem, miałem żółtą kamizelkę, pomagałem. Wiedziałem na czym polega wolontariat na *Głównym*, rozumiałem emocje, artykułowałem oczekiwania wobec władz. Cieszyłem się i irytowałem. Przynależałem do dynamicznej grupy pomocowej. I zdecydowałem się zrobić badanie. Byłem badaczem i wolontariuszem. Stworzyłem sobie hybrydę *badacza-wolontariusza*. Dała mi ona wiele do myślenia. Czasami zastanawiałem się jak zmieniała moje podejście do badania, w jaki sposób różniła się od poprzednich ról *ja-badacza*, w których funkcjonowałem. Przede wszystkim zdecydowałem się na zmianę narracji. Pojawiłem się w tekście nie tylko jako *badacz-narrator*, ale i *badacz-narrator-wolontariusz*. Czasami poza „ja” – zwykle piszę w pierwszej osobie liczby pojedynczej, podkreślając w ten sposób osobisty przekaz (analizy, komentarze, polemiki). W tej książce, po raz pierwszy, poza standardową dla mnie formą użyłem również „my” – wówczas, kiedy chciałem moje refleksje zakorzenić w doświadczeniach wolontariackiej wspólnoty, które miałem. Poszukując formy metodologicznej, która dawałaby mi mandat na stosowanie tej dwoistej narracji, skierowałem się ku tekstom Clifforda Geertza, który zauważał iż: „Wejście we własny tekst (to znaczy przedstawieniowe samouobeczenie się w tekście) może być dla etnografów równie trudne jak wejście w daną kulturę (to znaczy wyobraźniowe uobecnienie się w danej kulturze)” (Geertz, 2000, s. 30–31). Etnograficzny rys badania był właściwie kluczem do zrozumienia roli. Będąc w żółtej kamizelce, nie tylko pomagałem, ale również analizowałem sytuację, sporządzałem notatki (po dyżurach), zastanawiałem się jak – dla siebie – opisać fenomen działania, w którym uczestniczyłem. Byłem zatem badaczem, który nie badał oficjalnie, ale nie mogłem wyzbyć się mojego *oka, ucha i nosa badacza*. Mówiąc szczerze, wcale nie chciałem. Z drugiej zaś strony, badając korzystałem z doświadczenia wolontariackiego, które uwiarygodniało mnie jako „też wolontariusza”, ale i pozwalało na zadawanie precyzyjnych pytań dodatkowych. Z kolei pojawienie się w tekście tej książki w narracji „my” traktuję jako wyjątek od reguły pracy badawczej i pisarskiej, którą zazwyczaj wykonuję. Wyjątek ciekawy, inspirujący i zobowiązujący do balansu i nie przekraczania linii między *ja-badacz* a *ja-badacz-wolontariusz*. Było to żmudne i trudne zadanie. Tylko ja wiem ile wersji narracyjnych miała ta książka. I w tej sytuacji pomocny był C. Geertz, który podkreślał, że: „Znalezienie miejsca dla siebie w obrębie tekstu, który powinien odzwierciedlać jednocześnie intymne spojrzenie i chłodne oszacowanie, jest niemal takim samym wyzwaniem, jak uprzednie zyskanie oglądu i oszacowanie” (Geertz, 2000, s. 21). W pełni utożsamiam się z tym podejściem.

O koncepcji książki: struktura, forma, język

Osoby, które udzielały mi wywiadów pytały o to, co dalej z nagraniami? Co zamierzam zrobić? Opowiadałem o zamiarach, o książce, artykułach, podcastach. W odpowiedzi zwrotnej zwykle słyszałem „Ehh, to będzie naukowe, nie do przeczytania! Szkoda!”. Kilka osób rzuciło „zrób z tego reportaż, to byłoby coś!”. Długo myślałem nad niechęcią wobec tekstów akademickich, która była jednoznacznie wyczuwalna w rozmowach z wolontariuszami i wolontariuszkami. Na dalsze pytania, o to co razi ich w tekstach naukowych, słyszałem odpowiedź, że chodzi o trudny i nudny język. Były to ważne informacje zwrotne. Skłoniły mnie one do zastanowienia się nad koncepcją książki.

Chciałbym bowiem, jako osoba pisząca teksty naukowe, aby nie były one niedostępne, trudne czy nudne. Ponadto jako zdeklarowany wielbiciel literatury *non-fiction*, a w szczególności bogactwa stylów narracyjnych (narracji odautorskiej, *gonzo*, literackiej, reportażowej itd.) uznałem, że wykorzystam potencjał serii „Poza kulturową oczywistością”, aby przygotować książkę otwartą na różnorodnych czytelników i czytelniczki. Opowiedziałem dyrektor Wydawnictwa Naukowego DSW dr Magdalenie Karciarz, o moich pomysłach i wątpliwościach związanych z narracją, grupami docelowymi, sposobami myślenia o książce i dostałem pozytywną informację zwrotną: „pisz jak czujesz, uważasz i potrzebujesz” (Magda, bardzo za to dziękuję).

Czuję się zatem zobowiązany aby opowiedzieć o strukturze książki, dwoistości narracyjnej (i czcionkowej) oraz załącznikach. Napisałem książkę, której zamierzenia metodologiczne umieściłem we wstępie (ale to już Państwo wiecie). Monografia składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym opowiadam o tym, w jaki sposób zaczęła się pomoc na *Głównym*, jakie miała wymiary, co skłaniało do zaangażowania się w pomoc oraz jak ważne były dla niej media społecznościowe. Drugi rozdział dotyczy tego, w jaki sposób został zorganizowany *system kamizelkowy*, kto tego dokonał, jakimi narzędziami, jak zmieniał się nieformalny system pomocy oraz w jaki sposób był on odbierany przez wolontariuszki i wolontariuszy. W trzecim rozdziale opisuję niematerialne koszty pracy wolontariackiej związane z emocjami, stresem, wypaleniem, świadomością regeneracji oraz jej brakiem. Każdy z rozdziałów ma dwie części, które łatwo rozpoznać, ze względu na różne oznaczenie graficzne, ale przede wszystkim narrację. Pierwsze części każdego z rozdziałów są tylko i wyłącznie moimi interpretacjami (zdecydowałem się tę książkę osadzić w paradygmacie interpretatywnym, a cykl artykułów przygotować w paradygmacie krytycznym i aktywistycznym). Opowiadam w nich o pracy wolontariackiej odnosząc się do pozyskanych danych i własnej perspektywy badacza-wolontariusza. Stosuję w częściach pierwszych rozdziałów narrację otwartą, emocjonalną, angażującą. Używam własnych emocji, doświadczeń, *przepuszczam przez filtr mojej biografii* niektóre aspekty. Komentuję, zadaję pytania, dywaguję. Części pierwsze, postanowiłem napisać

tak, aby każda osoba sięgająca po książkę coś w niej dla siebie znalazła. Nie ma tu hermetycznego języka, nie przytłacza nadmiar teorii, nie ma odwołań do lektur znanych zazwyczaj osobom trudniącym się pracą akademicką, stosuję w nim popularne zwroty, celowo korzystam z tzw. makaronizmów (były one elementem języka w czasie wolontariatu, z *social media* na czele). W moim zamierzeniu to części, które można przeczytać jako całość (z moją narracją) lub odnieść się do fragmentów wywiadów, które same w sobie opowiadają o tym, co wydarzyło się na *Głównym* w marcu i kwietniu 2022 r. Ja osobiście traktuję te pierwsze części jako zaproszenie do naukowej analizy uzupełniającej każdy rozdział. W drugich częściach rozdziałów analizuję wielowymiarowe konteksty naukowe, zakorzeniając je interdyscyplinarnie. Pedagogika jest tu wiodącą dyscypliną, ale korzystam również z dorobku socjologii, antropologii kulturowej czy nauk o polityce.

Tytuł książki, tytuł każdego rozdziału, tytuły podrozdziałów z części pierwszych rozpoczynają się od kodów *in vivo*. To symboliczne oddanie głosu wolontariuszkom i wolontariuszom. Fragmenty narracji z wywiadów wykorzystane w tytułach są emblematyczne, jasno informują o zawartości tekstu. Od dawna stosuję tę praktykę, ukazując w ten sposób moje przywiązanie do materiału badawczego, ale przede wszystkim eksponując potencjał wiedzy zdobytej w wywiadach.

Monografia ma również dodatek. *PostScriptum: rok później (wywiady)*, zamieściłem w nim trzy wywiady, które zrealizowałem w maju i czerwcu 2023 r. Wróciłem do trzech osób, z którymi prowadziłem rozmowy na *Głównym* w 2022 r. Chciałem dowiedzieć się co się stało na dworcu po zakończeniu badania (maj-czerwiec 2022) oraz jakie refleksje i doświadczenia mają wolontariuszki i wolontariusze po roku. Wywiady przedstawione są w wersji *sauté*, z mikro ingerencją z mojej strony (poprawki gramatyczne oraz usunięcie części pozwalających na identyfikację lub bardzo osobistych – tak umówiłem się z osobami udzielającymi wywiadów). Nie podejmuję interpretacji, nie dokonuję analiz, pozostawiam to Państwu. Książce towarzyszą również audycje *Wrocław pomaga! Mini-cykl podcastowy*. Jako zagorzały fan podcastów, silnie uzależniony od tej formy upowszechniania wiedzy, wchodząc w teren badawczy od razu zamierzałem użyć wywiadów do realizacji podcastów. Stąd wyposażenie w Zoom H1n, dzięki któremu uzyskałem wysoką jakość dźwięku. Podcasty zostały zrealizowane i opatrzone autorską muzyką przez dra Szymona Nożyńskiego z Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW. Podcasty zostały opublikowane w ramach projektu *Podcastownia DSW* (<https://www.dsw.edu.pl/podcastownia-dsw>).

Reasumując

Mam świadomość, że moja praca nie ma charakteru uniwersalnego. Między 25 lutego a późną wiosną 2022 r. było w Polsce wiele podobnych miejsc pomocowych. Często, zupełnie naturalnie zlokalizowanych w węzłach komunikacyjnych. Każde z tych

miejsc działało w oparciu o unikalne formuły organizacyjne i style organizacji pomocy. W każdym z takich miejsc pomocowych pracowały wolontariacko osoby, tworząc niepowtarzalną społeczność. Przez moją pracę badawczą w żaden sposób nie roszczę sobie prawa do opowieści w innym kontekście i wymiarze, od tego jakiego doświadczyłem i jaki zbadałem na Dworcu PKP Wrocław Główny w *Café Dialog*. Książka, którą oddaję do lektury jest zapisem interpretacyjnym pewnego fenomenu społecznego. Mam świadomość unikatowości tego materiału, ale również jego fragmentaryczności i niepełności. Przyjąłem w tym kontekście podejście C. Geertza, który zauważał że: „Ponieważ nie umiemy odtworzyć bezpośredniości związanej z pracą terenową w celu powtórnego zbadania zjawisk, słuchamy pewnych głosów, pomijamy inne” (Geertz, 2000, s. 15). Tak właśnie czyniłem. Nagrywałem wywiady, podejmowałem próby zachęcenia do jak największej liczby rozmów, byłem proaktywny, gromadziłem dane. I pomimo wszystkich słabości jakie dostrzegam w mojej pracy, zdecydowałem się na publikację tej monografii z przekonaniem, że ważne jest opowiedzenie o sytuacji pomocy, która dała wytchnienie osobom uchodzącym przed wojną, jak i wolontariuszom/wolontariuszkom. Opowiadam zatem o pomocy wzajemnej, mając pełne przekonanie, że w każdej sytuacji tylko od nas ludzi zależy jak sobie poradzimy. Od 24 lutego 2022 r., zimą i wiosną tego roku, na Dworcu Wrocław Główny daliśmy z siebie wszystko. Wykrzesaliśmy niezmierzone pokłady solidarności, braterstwa i siostrzeństwa oraz empatii. Chcieliśmy tylko pomóc ludziom w potrzebie, a przy okazji pomogliśmy sobie w sposób jakiego do końca jeszcze (chyba) nie rozumiemy. Pomoc wzajemna stała się elementem naszej codzienności, a przez to fenomenem wartym opisanania.